

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z dwutygodnikiem „Życie Litewskie“:

	Rocznik	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8	4	2	70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10	5	2.50	90
ZAGRANICĄ	14	7	4	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośzenie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów nieterminowych lub nadstępnie opłaconych „Kurjera“ nie przyjmuje. Rękopisy — nie zastrzeżone do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie przysięgi do „Kurjera“ 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 4-jej popołudniu.

# KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok trzeci.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 9—5 i od 6—8 wieczór

W niedziele i święta od 8—11 rano.

Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Wstawiane za jeden wiersz 10 kóp. lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz 20 kóp. lub jego miejsce 30 kóp. Reklamy za jeden wiersz 30 kóp. lub jego miejsce 50 kóp., po 1 kaciecie 30 kóp. Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz 15 kóp. lub jego miejsce 15 kóp. Małe ogłoszenia za jeden wiersz 10 kóp. lub jego miejsce 15 kóp.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutecki) w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Wileńsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwików, w Słonimie „Księgarnia Polska“, w Mohylowie księgarnia Szykowskiej, w Połowie księgarnia „Apsvltimo“, w Szawliach księgarnia K. Sawitza, w Łucynie Ch. Suiera, w Turogach St. Suklewicza, w Smorgoniu M. Gordon, w Ułławie dom Handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Działkowskiego, w Żytmierzu K. Ryttbert i P. Zielińskiewiczowa, w Suwałkach w księgarni S. Lewinowskiego, w Warszawie „Krajowe Biuro Ogłoszeń“ ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerolimowska № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska“ ul. Jekateryńska № 3, w Moskiewie biuro ogłoszeń L. Metz & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Rączkowskiego Cité de Trévise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, książki, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego, A. SZUMANA. Otwarta Letnia Scena Ogrodu Botanicznego. Szczegóły w afiszach.

TEATR POLSKI. We czwartek dnia 12-go lipca 1907 roku. W ogrodzie Bernardyńskim 300

„Człowiek o stu głowach“ farsa w 3 akt. z francusk. Kasa otwarta od godz. 11—3 i od 5-jej do końca przedstawienia. Dr. Wacław Zajaczkowski, Ordynator szpitala „Sawicz“, Dworcowa 10 mieszk. 2.

Na Wawel. Raz do roku ukazują się sprawozdania z zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu; przypominają one wówczas ogółowi polskiemu o istnieniu na dalekiej obczyźnie skarbnicy pamiątek naszego przysięgi i wytworów swojej kultury i miało służyć żywym świadectwem dla Europy, że naród polski nie przestał jeszcze żyć i tworzyć. Zyskała też odrazu ogólną sympatię w społeczeństwie polskim, popyły się obficie dary, zapisy, ofiary. Z czasem Muzeum Rapperswilskie urosło do rozmiarów pierwszorzędnego instytucji kulturalnej, mogącej rywalizować z podobnymi ogniskami kulturalnymi europejskimi. Z przytulku, przeznaczającego do przechowywania pamiątek, ocalałych z ogólnego rozbiicia, zwolna Muzeum przeobraziło się w instytucję, mogącą mieć niepowodzenie znaczenie dla rozwoju naszej nauki i sztuki. Niestety, tylko mogącej, bo dziś odległość czyni niezdolną do użytku

ków turystycznych i komunikacja lokalna, co razem wzięte czyni Rapperswil punktem mało uczęszczanym przez podróżnych. A przecież nie dla szwajcarów, ich stowarzyszeń śpiewackich, gimnastycznych i t. p. została wzniesiona wspaniała instytucja muzealna rapperswilska! Taki stan niemożliwy trwać nadal nie powinien. W pismach galicyjskich już odezwały się głosy, nawołujące do przeniesienia zbiorów rapperswilskich na grunt ojczysty, do skasowania prostopółtej oazy polskiej, dziś już w warunkach zmienionych zbyteczną kalkiem i zakrawającej na anachronizm do pewnego stopnia. W samej rzeczy, obecnie, gdy w Krakowie powstało Muzeum Narodowe, nie ustępujące prawie pod względem bogactwa Rapperswilskiemu, gdy Lwów, Warszawa, a nawet Wilno myślą o stworzeniu własnych muzeów — idea założycieli Rapperswilu traci już swą rację bytu. Obawa o los pamiątek drogich nam, a których by mogła nie uszanować obca ręka wobec postępu cywilizacji — zanika i ustępuje miejsca pewnością, że nawet przy okolicznościach najbardziej nie sprzyjających, przy najniepomyślniejszych okolicznościach politycznych, nie powtórzą się już w XX wieku barbarzyńskie akty rabunku, upozorowanego rabunku stanu. Wszakże gromadzimy dziś w Krakowie te same skarby, jakim udziela przytulku Muzeum Rapperswilskie, i nikomu na myśl nie przychodzi obawa o ich przyszłość, o ich zagładę lub stratę bezpowrotną. Dlaczego więc jedynie zbioru rapperswilskie miały być wyjęte z ogólnej reguły? Przeniesienie ich do kraju nie grozi im żadnym niebezpieczeństwem, a natomiast przynosi społeczeństwu olbrzymią korzyść. Uprzystępnienie szerokiemu ogółowi zbiorów rapperswilskich byłoby zasługą pierwszorzędną, a połączeniu ich z Muzeum Narodowym krakowskim stworzyłoby coś tak wspaniałego, że szczyścić się tem mogliśmy śmiało przed całą Europą. Bo nie do Lwowa, jak projektują pisma lwowskie, należy przenieść Muzeum Rapperswilskie, lecz tylko do Krakowa, do tego przastarego ogniska kultury polskiej, do miasta pamiątek, do środowiska naszej nau-

wakacyjny. Monarcha wyjechał na letni pobyt do Ischlu. Jak wielkie „derby“ na arenie wyścigowej stajonuje niejako oficjalne zamknięcie sezonu towarzyskiego, tak wyjazd cesarza do Ischlu oznacza zazwyczaj koniec kampanii politycznej. Rok bieżący jednak stanowi pod tym względem wyjątek. Choć dwór monarchy w stolicy zwinięto, działalność parlamentu nie ustała. W myśl regulaminu Izby, dokonany wybór jej prezidenta musi być potwierdzony po upływie czterech tygodni. Dopiero gdy większość posłów odda swe głosy wybranemu pierwszymi razem deputowanemu, zostaje on definitywnym prezydentem na cały okres sześciomiesięczny. W czterech tygodniach próbnego prezydentury d-ra Weiskirchnera kończą się d. 23 lipca; ponieważ zaś większość Izby chce przed rozpoczęciem ferij letnich dokonać wyboru definitywnego, więc postanowiono obradę nie przerywać. Choć dotąd obracały się one przeważnie około wniosków nagłych, jednak czasu nie stracono. Na ten tydzień dyskusji dokonywała się koncentracja sił parlamentarnych, grupowanie się stronnictw, wzajemne poznananie wartości nowych elementów i nowych indywidualności. W Izbie samorzutnie powstała większość, która, poczawszy od wyboru przewodniczącego, a skończywszy na głosowaniu w sprawie reformy wyborczej do sejmów, głosowała solidarnie, mimo że sprawy, objęte poszczególnymi wnioskami, były różnorodnej natury. Fakt ten pozwala już do pewnego stopnia charakteryzować, jako całokształt, nowy parlament, który do niedawna stanowił przerażającą konserwatystów zagadkę. Okazuje się, że nie jest on wcale tak straszny, jak sobie wyobrażano. Partje radykalne nie stanowią w nim siły decydującej, a uchwały — jak to mogliśmy skonstatować choćby przy obradach w kwestji galicyjskich nadwyżek wyborczych — odznaczają się rozumą i dojrzałością. To samo powtórzyło się podczas rozpraw nad wnioskiem socjalistów w sprawie powszechnego głosowania do sejmów krajowych. Jak już wiecej z depesz, nagłosne wnioski tego rodzaju, zgodnie z życzeniem Koła Polskiego, które stoi na tem stanowisku, że sejm mają najzupełniejsze i niezaprzeczane prawo stanowienia o sobie, a parlament centralny nie ma prawa wtrącać się do ich atrybucji. Okazuje się więc, że pozytywna akcja polityczna skoków czynić nie może, że zależy ona od sił głębszych, niż taka lub owaka ordynacja wyborcza. Dzisiejsza, zdemokratyzowana Izba, choć śmiało wygłasza hasła i sypie wnioskami radykalne-

m, w czynie mało różni się od swej „arystokratycznej“ poprzedniczki, bo — wobec wymagań realnego życia — nie ma odwagi eksperymentować swych daleko idących postulatów społecznych. Podobnie też rzeczyć się miała z kwestją równouprawnienia językowego w obradach parlamentarnych. Poruszyli ją obecnie czesi, jakkolwiek akcją w tym duchu prowadziły narody, reprezentowane w Radzie państwa, od samego początku ery konstytucyjnej. Właściwie, jedynie siłą tradycji i zwyczaju, zdobył sobie język niemiecki wyjątkowo prawo obywatelstwa w Izbie poselskiej. Przywilej taki nie przysługujący mu na mocy żadnej ustawy. To też, kiedy w r. 1867 dalmacki poseł Lubisa po raz pierwszy przemówił w parlamencie po serbsku, a potem tłumaczenie swej mowy wręczył prezydentowi Giskrze z żądaniem, aby je wciągnięto do protokołu, życzenie to spełniono. To samo się powtórzyło w r. 1873, kiedy dalmacki poseł Pawlinowicz przemówił po chorwacku i w r. 1875, gdy to samo uczynił słoweniec Razlag. Nietylko więc wynika z ducha konstytucji austriackiej, ale i z prawa obyczajowego, że wszystkie języki krajowe są równouprawnione w Radzie państwa. Jeżeli zatem nastąpiła miła zgoda na uprzywilejowanie języka niemieckiego, to tylko ze względów praktycznych. Gdyby bowiem weszło w zwyczaj mówienie wszystkimi ósmiu językami austriackimi — parlament stałby się istną wieżą Babel. Wobec tego, że prezydent obowiązany jest cenować posłów, a nie można odeń wymagać, by znał wszystkie języki krajowe, na trybunie musieliby wciąż zasiadać ósmu przewodniczących, którzyby mieć musieli 16 zastępców, tylu sekretarzy i tylko pułk stenografów. Bo pamiętać trzeba, że każda mowę zapisują trzej stenografowie, którzy wzajemnie się kontrolują; a że często się oni zmieniają, więc do notowania samych tylko mów niemieckich jest ich dwudziestu. Gdyby więc miasto stenografować wszystkie inne mowy, to trzeba by mieć 160-u stenografów. Ale to są jeszcze najniższe trudności, bo jedynie techniczne. Istnieją większe; takie, że Rada Państwa musiałaby wobec nich przestać pracować. Bo oto przy drugim czytaniu jakiej ustawy, kiedy się wyrzeźbia każdy z kolei paragraf i każdy wyraz w nim się rozważa, trzeba by było chyba opracowywać jednocześnie osiem tekstów, przyczem nad każdym z nich pracowałyby nie cały parlament, lecz tylko jedna językowa grupa. Jakżeby potem mogli naprzyktać włosi głosować na tekst polski, a słoweni-

ZANIECHANIE WYWLASZCZENIA W PRUSIECH.

„Müncher Neuste Nachrichten“, dziennik, jak wiadomo, inspirowany, zamieszcza komunikat, w którym czytamy, że rząd pruski, po porozumieniu ze stronnictwami, widząc trudności, odstąpił od zamiaru wniiesienia w sejm jesienny ustawy o wywłaszczeniu gruntów na kresach wschodnich. Rząd pruski starać się będzie na innej drodze urzeczywistnić cele swej polityki kolonizacyjnej.

Listy Wiedeńskie.

(Od własnego koresp. „Kur. Litewskiego.“) Wiedeń, d. 20 lipca. Od dwóch tygodni już rezydencja cesarską w Burgu ogarnął letarg

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“

BAJORAS.

ŻEROWISKO LITEWSKIE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

— Z zaścianka Pasieki, stąd półtorej wiorsty. — Czemuż mi nie odpowiadasz po rosyjsku, kiedy tak mówię do ciebie? — Jam litwin, panie, i mówię po polsku lub po litewsku. — A nie byłeś w wojsku? — Jestem jedynakiem u matki wdowy. — To szkoda, wyszedłbyś na człowieka. — Staszek Mażul wyszczerzył tylko zęby w usmiechu za całą odpowiedź, za to wyrostek, Janek, pokazał urzadnikowi za plecami język i figę. — Podkowi dobrze z gotowych i Staszek już ją przybijał z wielką prawą, z nieukrywanem zdumieniem patrząc to na kopyto, to na samego dereszka. — Sposzrzęgi! to urzadnik i zagadnął: — A co, prawda, doskonałego mam konia? — Dobry dla pana, bo pan nim jeździ. — I znów popatrzył na konia, potem na urzadnika. — Dużo musisz tu mieć roboty? — Jest dosyć. — To i dobrze ci się dzieje? — Głodu nie przysmieram. — Urzadnik spletnął niechętnie. Ależ to głupiec skńczony ten kowal! choć robotę zna dobrze, gdyż podkowi już przybita i pasuje wybornie. — Jak się nazywasz? — badał urzadnik przez ten czas. — Stanisław Mażul. — Ktoś ty? — Kowal tutaj. — To widzę, ale skąd i dom?

— Do widzenia, chłopcy! — rzekł na pożegnanie. — Zapomniał pan zapłacić za podkowę — odparł drwiąco Staszek. — Czujko aż się zachnął z wielkiego oburzenia. — Sądziłem, że to przyjacielska usługa — ratował się śmiechem. — Ja żelaza nie kradnę i na drodze nie znajduję. — Więc ile? — pienięśni dygnitarz, sięgając do kieszeni. — Od tej chwili Staszek Mażul mógł być pewny, że ma jednego wroga więcej, lecz śmiał się z tego jeszcze długo wraz z Jankiem po odejściu Czujki. — Ten zaś skierował się wprost na probostwo, ani domyślając się, o czym mówił w kuzni Staszek do Janka. — A wiecież ty, chłopcze, że koń ten wydatkuję mi się mocno podejrzanie? — Jakże to? toć go sam chyba nie ukradł? — O to go nie posadzam dziś jeszcze, lecz gotówbym przysiąc, że kiedyś kulem już to kopyto, lecz wtedy był to kasztan nie deresz. — Wszystko być może, kiedy mieszka u znanego złodzieja, jakim jest Hładki. — Pamiętajże, Janku, że przy najbliższej okazji kucia tego dereszka trzeba tak zrobić, byśmy mogli z łatwością poznać ślady wędrowki pana urzadnika. — Dobrze, już o tem nie zapo-

— Psy ucieliły i z głuchem warczelnem stanęły opodal. — Czy jest ksiądz? weźcież to bydlęta na łańcuch, bo zaraz spiszę protokół i sprawa oprze się o sąd — huknął srogi Czujko. — Staruszka rozśmiała się serdecznie. — A mójże, ty kochanie! toć to pieski łagodne i tylko figlują, a strzega naszej chudoby jak najwzięniejszej. Pokażże przecie, może cię skrzywdziła? wnet cię opatrzę maścią gojać i dam ziółek na spędzenie strachu i żółci. — Nie brechać, wiadomo, a dawaj mi tu księdza! — krzyknął jeszcze bardziej poruszony. — Toż proszę do chaty; ksiądz, jak ksiądz, odmawia pacierze. — Zbliżył się pod ganek, kędy już stał nieco zhukany deresz, trzymany przez kulawego woźnicę księdza. — Konia pod szopę, a nie żałuj mu tam owsa czystego! — rozkazał Czujko. — Niemasz u nas owsa, panie, nie rodzi. — To daj mu jęczmienia. — Jęczmień mamy na spodzie i nie młócićm jęszcze. — Więc czemuż karmi ksiądz swoje konie? — Marchwią, panie, i sieczką — odparł zawstydzony woźnica. — Tfu! i to ksiądz! — gniewnie zaklął urzadnik, wchodząc przez ganek do sieni. — Staruszka dreptała przy nim,

D. C. N.



cy dajmy na to na rumuński? Wiadomo, że jest to nie do zaakceptowania strata czasu i sił państwowych, nie w dodatku Rada Państwa zesłała do absurdu. To też w gruncie rzeczy czechem o nic innego nie chodzi, jak tylko o sprowadzenie wspólnego parlamentu do absurdu.

Utworzył im i usprawiedliwił obecne wystąpienie dzisiaj sędziwy i dojrzały zastęp ludzi, władających wyłącznie językiem ojczystym. W teraźniejszej Radzie Państwa znajduje się przeszło stu posłów, nie umiejących ani słowa po niemiecku, a z pięćdziesięciu takich, którzy potrafią się porozumieć po niemiecku z portierem hotelowym, ale obradować w tym języku nie zdołają. Jest to doskonały przykład, potwierdzający zdanie, iż nacjonalizm ma źródło w demokracji. Współczesność — wbrew przeciwnemu zdaniu — nie jest demokracją. Demokracja węgier parlamentu austrjackiego doprowadzić musi przedajczą czy później do zupełnej decentralizacji tego państwa, do zaprowadzenia ustroju federacyjnego i podniesienia kompetencji sejmów krajowych.

Dziś na to wszystko jeszcze nie czas. To też w rezultacie, sami czechi i popierający ich ludowcy polscy, odczuwamy, iż obstawanie przy radykalnym równoprawieniu języków musiało być dziś niezrozumiałe. W Austrii, w której istnieniu i sile obywateli są z wielu względów zainteresowani — zgodzili się ostatecznie na prowizoryczne załatwienie sprawy. Kwestja protokółowa Niemiec została poruszona komisją regulaminową.

Utrwalono jedynie prawo wnoszenia petycji i interpelacji w językach krajowych i włączenie ich do protokołów stenograficznych. Poza to dano możność stawiania wniosków niemieckich w języku ojczystym wnioskodawców; wnioski te wraz z tłumaczeniem niemieckim będą stanowiły organiczną całość protokołu stenograficznego. Przekład tych wniosków na język niemiecki należeć będzie do kancelarii parlamentarnej. Są to ustępstwa bardzo ważne, a korzystając z nich będą wszystkie narodowości, reprezentowane w Radzie Państwa.

Prócz tego wszakże wywalczyli czechi dla siebie ustępstwa specjalne. Niemowicie rząd i partje niemieckie zgodziły się na ustanowienie czeskiego sekretarza, który w Izbie będzie robił wyciągi sprawozdawcze do „Reichsrathskorrespondenz“ dla użytku dzienników czeskich. Dzienniki — trzeba wiedzieć — nie opierają sprawozdań na wychodzących z rządu aż na trzeci dzień protokołów stenograficznych, jeno na „Reichsrathskorrespondenz“, która, pojawiając się niemal co godzinę, jest właściwym, choć nieurzędowym, dziennikiem Rady Państwa.

Jest to ustępstwo napozór niewielkie. Oceniając jednak zdobycz tę ze stanowiska zasadniczego, stwierdzić należy, że obok Niemców powstaje w Austrii nowa narodowość — uprzywilejowana, mająca prawa szerokie, ażeby reszta narodowości niemieckich.

Narodowością tą są czechi, dla których tworzy się wyłączone i specjalne prerogatywy.

Dr. W.

PRZYCZYNA ZŁEGO.

Poszukując przyczyn złego „Musł. Wiedomości“, wreszcie odnalazły ją, gdyż piszą: „Zasadniczym rozsadnikiem propagandy, dążącej do obalenia ustroju państwowego i społecznego, jest szkoła ludowa“. Dopyki „kramola“ nie będzie wygana z rosyjskich niszcz, średnich i wyższych szkół, dopóki nie można liczyć na przywrócenie porządku. „Jednocześnie i inny organ reakcji, „Russkoje Znamia“, zwraca się przeciw oświacie ludowej, gdyż, zdaniem jego, oświata ludowa tylko wzbu- dza we włościanach niezadowolienie, i dla-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.“

Antyehryst.

POWIEŚĆ.

„Na wielki dzień się rodzilem, krakata żelazną się otoczyłem, poszedłem do ojca rodzonoego. Zagniewał się ojciec mój rodzony: kości mi potamał, ciało moje porwał, ciało me podępał i krew moją pił. Słońce jasne, gwiazdy światłe, morze ciche, pola żółte — w ciszy i w milczeniu stojcie; ciche, spokojne jesteście, by tak cichy i spokojny był mój ojciec rodzony po wszedni i w sze godzin, po wszednie i północe.“

— No, chłopcze, nie ma co, forteca pyszna — mówił z ironją widoczna ojciec, rozpatrując podany przez syna rysunek i wzruszał przytem ramionami. — Coś dużo, widać, nauczyłeś się w obcych krajach.

Alosza ostatecznie wpadał w pomieszczenie, płatał się, jak przylapa- ny na gorącym uczynku i zagrożony łóżką uczeń.

Aby uniknąć tej tortury, brał le- karstwa, udawał chorego.

Trwoga zmieniała się w niena- wienie.

Przed wyprawą pruską car cięż- ko zachorował, bliski był śmierci.

tego zawsze praktyczny organ p. Dubrowi- na znów rozpoczyna kampanję przeciw „li- dze oświaty“, proponując, aby, na wzór Moskwy, zamknęła jej oddział w Petersburgu.

Taką kampanję organów prawicy „Kijewskija Wiesti“ uznają za zupełnie uzasadnio- ną, z punktu widzenia prawicy, gdyż „nienawiść do oświaty jest zupełnie zrozumia- łą u tych ludzi, których program polity- cyczny i wszystkie działania obliczone są wyłącznie na ciemne umysły i nieoświecone serca“.

Tak — piszą dalej „Kijewsk. Wiesti“ — „pierzwiastek złego dla Czarnej sotni, która wypuszcza rozmaite brednie na łamach swych organów, tki rzeczywiście w szkole i ka- żdy krok narodu naprzód na drodze oświaty podcina ten sek, na którym usadowiła się reakcja“.

Prasa rosyjska.

W rocznicę.

Dnia 9 bm., minął rok od chwili rozwiązania pierwszej Dumy Państwo- wej. Z tego powodu „Birż. Wied.“ prze- prowadzają paralelę między nastrojem obecnym a ówczesnym i wskazują, że różnica się one nierzadko. Gdy rok temu panowało w społeczeństwie podnie- cenie, z zapalem granicząc, teraz wi- dzimy zupełną apatię.

Obojętność społeczeństwa daje się objaśnić — zdaniem dziennika — nie tylko obojętnością dla idei konstytucyjnej. Prawdopodobniejszą przyczyną jest to, że ludność utraciła nadzieję utrzymania istotnego parlamentu, a nie jego surro- gat. Przekonanie to, z którego wypły- wa przynajmniej zniechęcenie, prowa- dzić może do rozmaitych konsekwencji, ale stać się nie może tam, broniąca szarpanej ojczyzny przed nowymi wstrzą- szeniami.

Dla czego wszelkie zabiegi biurokracji po rozwiązaniu pierwszej Dumy, da- ły w rezultacie łabę, złożoną w polowie z rewolucjonistów? Oto dlatego, że polityka represji nie ustawała i miesz- kacy obstalali zgromadzenie ustawodaw- cze przez żywioły nieprzyjodane.

Dlatego teraz, nawet po zmianie ordynacji wyborczej, rząd niema po- wności, że trzecia Duma nie będzie o- pozycyjna? Dlatego — przeciwnie — spo- łeczność zgory jest przekonane, że pra- ca jej w każdym razie sprowadzi się do zera, bo jeżeli będzie serwilistyczna, przestanie być autorytetem w oczach ludności, a opozycyjna — zostanie rozwi- zana. Oto dlatego, iż między przedsta- wicielami władzy, niema obrońców kon- stytucjonalizmu i że zbyt wiele mamy dowodów prób rozmaitych cimen- nych sił przywrócenia starego por- ządku.

Wciążu przeżytego roku nie popra- wiło się położenie ani rządu, ani spo- łeczństwa.

Przynajmniej klęsk ogólnych jest nie- choć władzy do stanowczego odplynie- cia od brzośdów systemu przeżytego i przybicia do portu nowego ustroju.

Obecnie rząd znów szuka miejsca dla zarzucenia kotwicy.

Wspomniany dziennik uważa, iż wład- zy pozostaje tylko jedno: zmusić swych funkcyjnarjuszów do szczerzego uznania aktu z d. 17 października r. 1905.

„Swiet“ o polakach.

Znany ze swych anty-polskich ten- dencji „Swiet“ p. Komarowa zamieszc- ła na swoich szpaltach bukiet następują- cych fantastycznych kwiatków.

„W Polsce daleją się rzeczy, budzą- ce niepokój i trwogę. Jak za dawnych czasów, wystąpił na pierwszy plan i działają księża. Prześladowanie prawo- sławnych i wszystkiego rosyjskiego do- chodzi do najwyższych rozmiarów. Lu- dzi przemocą zmuszają do przyjmowa- nia katolicyzmu, katuszą ich i nawet za- bijają. Gazety polskie zaczęły przema- wiać zupełnie otwartym i nader wrogim względem Rosji tonem. Niedawno jeden z pułkowników rosyjskich, mówiąc o me- liorach powstania polskiego, zebrał cały bukiet nader ciekawych wyjątków z polskich pism narodowych.

„Sądząc z tych wyjątków, polacy tchną dzięk nienawiści do „przeklętej Rosji.“ Zachęceni naszymi niepowodze- niami w wojnie z Japonją i żydowską anarchją, grąsująca już od lat trzech w naszej ojczyźnie, gorący i łatwo się u-

noszący polacy wyobrażają sobie, że Rosja umarła, że jej dawna potęga prze- szła ostatecznie w dziedzinie wspomnie- ni. I oto polacy, przekonani o naszej niemo- cy, radują się i krzyczą, że należy skorzystać z chwili przywrócić na „gru- zach Rosji“ polskie „Krdlestwo“.

„Zuchwali i wrogo nam usposobie- ni, „inorodcy“ skłonna do ustępstw i nie- zjednoczona biurokracja i pozbawiona zupełnie patrijotyzmą inteligencją, wszę- dzie i zawsze występująca przeciwko na- rodowi rosyjskiemu i broniąca „inorod- ców“ — oto dusze, na których opiera się obecnie kwestja polska.

Proces Stessia.

Z powodu aktu oskarżenia w sprawie o kapitulację Port-Artura, „Russk. Wied.“ mówią o „głównym podsądym“, o któ- rym zapomnieli akt oskarżenia.

„Być może, że obwinieni generałowie przytoczą w sądzie usprawiedliwiają- ących ludzkie złożeń sąd nie jest w stani- nie ani usprawiedliwić ani złagodzić winy głównego winowajcy. Imię jego to rządy samowoli, które wciągnęły Rosję w awanturę na Dalekim Wschodzie i z nieubłąganą, jak fatum konsekwencją do- prowadziły do klęsk pod Cuszumą, Mukdenem i do upadku Portu-Artura. Wszystkie rysy charakterystyczne sta- rogo kursu, wszystkie jego grzechy od- łączyły się na obronie Portu-Artura i zna- lazły swój wyraz w akcie oskarżenia.

„Zamiast poczucia obowiązku wobec ojczyzny — karjerowizmo, zamiast karności, pręskającej zrozumieniem swoich obowiązków i spraw, z jednej strony jakiś dziwnie ślepe postępowanie w ja- wnie nielegalnym rozkazem władzy, a z drugiej — ignorowanie zupełnie legal- nych jej żądań, bezgraniczna samowola i do tego wszystkiego — nie dająca się przebaczyć dbalność o siebie i brak wie- dzdy fachowej.

„Samowola i brak poczucia legal- ności, hodowane tak gorliwie przez stary kurs, wniosły zupełną derogację do wszystkich części zarządu państwowego, i to, co się działo w Port-Arturze, jest tylko następstwem tych kardynalnych przyczyn“.

Dziennik wyraża nadzieję, że „jak przedtem podczas sądu nad admirałem Niebogotowem, tak i teraz podczas sądu nad generałem Stesslem będzie sądził nie jednostki, lecz cały system, który dopro- wadził Rosję do klęski“.

„Rus“, wspomniawszy o ogłoszonym przed kilku dniami akcie oskarżenia w sprawie o kapitulację Port-Artura pisał: „Niespodziewanemi dla ogółu są za- rzuty, postawione gen. Fokowi. Jego nazwisko dotychczas nie było łączone z nazwiskami Stessla i Reisa. Dziwnie też brzmią zarzuty, które stawia akt o- skarżenia gen. Smirnowowi.

„Jest on obwiniony o to, że nie u- sunął gen. Foka od dowództwa, nie zwołał rady obrony i wogóle nie pre- skądził Stesslowi poddać twierdzę, lecz jedynie poprostu przesłał na wysłaniu telegra- mu do głównego dowódy.

„Już z samego aktu oskarżenia, w którego dwóch pierwszych punktach jest mowa, że Stessel odmówił oddania do- wództwa gen. Smirnowowi, wynika, że ten ostatni, wskutek niezaradności na- miesznika i dowódy armji mandur- skiej, był pozbawiony praw, przynale- żnych mu z urzędu komendanta. Sa- mem nie jego wina, że nie mógł spe- łnić i obowiązków komendanta“.

NOWY SYLLABUS.

Urzędowy organ Watykanu, „Osservato- re Romano“, ogłosił nowy „Syllabus“, o któ- rego przygotowywaniu już od kilku lat mó- wiono i o którego zjawieniu wątpić już nie- można. Jednocześnie rozdano kartyna- km kurjalnym tekst „syllabusa“, zawiera- jący w 65 zdaniach potępienie „błędów no- woczesnych“ przeciw wierze.

Nowy „Syllabus“ jest głównie wymier- zony przeciw t. zw. katolikom-modernistom, którzy mianowicie we Francji i w Niem- czech zdobywał wpływ ogromny i zajmo- wali wysokie posady w hierarchji i na ka-

tedrach teologii, a w ostatnich czasach roz- poczęli wielką akcję przeciw „Indeksowi“.

Pisz do nas.

W sprawie polepszenia bytu rodaków, zestanych na Syberję w r. 1863.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr 73 „Kurjera Litewskiego“, p. Aleksander Jelski podał do publicznej wiadomości list otrzymany od pani Barbary Matuszewiczowej, która, pod wrze- niem strasznej nocy zesłanych na Syberję w roku 1863 braci naszych pola- ców i litwinów, znajdujących się w Tomsku i innych miastach Syberji, zwy- wa kobiety w kraju, aby się zakrzęta- ły nad zorganizowaniem komitetów ra- tunkowych i utworzeniem przytulisk dla wygnaniów, dedając — w końcu listu, że ludzie dobrej woli będą chętnie poin- formowani w tej sprawie przemie- nnie, niżej podpisana.

Z zapożyczkowaniem pisma Szano- wnego Pana, zajęły się losem zesłanych i inne pisma polskie, dzięki czemu ro- dacy z kraju, jedni nadsyłają na imię moje ofiary pieniężne, drudzy ofiarują, zapewnie o siebie, utrzymaniu do smier- ci zesłańcom, wreszcie inni zażądali szczegółowych wiadomości o wygni- aczach.

To wszystko wkłada na mnie oba- wiązek do złożenia następującego wy- jaśnienia, o podanie którego do wia- domości publicznej, upraszam Szanownego Pana, oraz Redakcję pism polskich, któ- re się losem zesłanych zajęły.

List pani Barbary Matuszewiczowej, muszę stwierdzić z żalem, w niemoż- nym przedzielnym przebywających o- becnie w Tomsku wygnaniów z r. 1863. Ludzie ci, niegdyś pełni sił i zdrowia, dziś to zniecierpliżeni starcy, po większej części dotknięci kalectwem, odziani w łachmany — żebracy uliczni. Do nich trze- ba doliczyć jeszcze rodziny pozostałe po zmarłych zesłanych. Wszyscy korzystają ze stałych zasiłków, nie przenoszących w. 3 miesięcznie, z tutejszego Zarządu Towarzystwa Dobroczynności, którego byłam dawniej lat kilka przemasem, a za- wsze i obecnie członkiem i opiekunem przytulisk dla sierot.

Liczba korzystających z zasiłków, wynosi obecnie 19 osób. Rzecz oczy- wista, że przy szczerpociu otrzymywanych zasiłków, pomimo prócz nich doradnej czasowej pomocy w pieniądzu lub sta- rem ubraniu, nieszczęśliwi zesłańcy zmu- szeni są prosić o jałmużnę na ulicy, przy kościołach lub cerkwiach.

Mówię o tych, którzy obecnie prze- bywają w Tomsku. Inu jest w gu- bernji tomskiej, nie jest mi wiadomo, nie wywiadywał się o nich Zarząd To- warzystwa, gdyż i dla obecnych w Tom- sku środków mu nie wystarczy. W tem miejscu muszę dodać, że wskutek kores- pondencji w gazetach o poprawie losu skazanych, nadchodzą wiadomości z pro- wincji o znajdujących się tam wygni- aczach, nawet inteligentnych, potrzebują- cych wsparcia. Co się tyczy zesłanych, przebywających obecnie w Tomsku, są to ludzie mało inteligentni, oderwani z warsztatów, w których nie zdążyli u- zdobyć się fachowo, lub też ludzie z roli i ze służby folwarcznej. Mogli oni zarabiać na swe utrzymanie tylko jako wyrobnicy, to też, w miarę tego jak stary człowiek kalectwo czyni ich do dal- szej pracy niezdolnymi, zgłaszają się wówczas do naszego Zarządu Towarzystwa Dobroczynności, nawet z dosyć od- łożonych stron gubernji. Co się tyczy losu zesłanych w innych gubernjach Syberji, wiadomości o zesłanych posiada- ją zapewne Zarząd Towarzystwa Do- broczynnych w Irucku, Krasnojarsku, Omsku i Tobolsku.

W listach otrzymanych, znajduję za- pytania o przyznanie tego oplakanego położenia zesłanych, obojętności miej- scowych rodaków i Towarzystwa Do- broczynności. Uważam sobie za obowiązek, w kilku słowach na te pytania odpowie- dziąć. Miejsce ludności katolicka, nie jest zamożną, a Towarzystwo powstało głównie z ofiarności osób samowolnych, a podtrzymywane jest i obecnie w więk- szej części przez osoby, zajmujące sta- nowiska w służbie rządowej i na koleji Syberyjskiej. Dzięki uścisłej działalności byłego prezesa, p. Emilji Bobieńskiej, żony inżyniera przy budowie kolei, a

także i jej męża, Towarzystwo posiada obecnie dom, dochód z którego pokry- wa bez mała utrzymanie przytulisk dla sierot, którego jest w pełni opiekunką.

Potrzebę schroniska dla starców i kalek, w którychby i nieszczęśliwi wy- gnani z r. 1863 znaleźli ką i skro- mny chleb powszedni, zapewniłem ezo- go stanowi nasz święty obowiązek, o- dczuwamy od pierwszej chwili założenia naszego Towarzystwa. Ale czy mogli- my patrzeć obojętnie na sieroty, pocho- dzące z rodzin tychże wygnaniów, o- puszczone, bezdomne, bez religji samo- pas puszczone, które, nie potawowszy natchmiast, mogliśmy stracić na za- wsze? Ta jest przyczyna, że przytulisk dla sierot pozostał na pierwszym planie, a wygnani z r. 1863 pozostali bez da- chu na ulicy.

To ostatnie mając na względzie i zważywszy przytem, że rodacy z kraju proszą o zesłanych więcej ludzi inteligentnych, zdolnych choćby do lo- kiego zajęcia, głównie względnego zdra- wia, przy takich warunkach, przy wiel- kiej ilości wzywanych, może być bardzo mało ludzi wybranych; następnie, że za- sowa a doradza pomoc z ofiar nadesła- nych na moje imię, mogła by mieć tylko ten skutek, iż nieszczęśliwi wygnani, po niejakiem czasie znaleźli by się w tem- ce i obecnie położeniu, tj. o żebraczym kiju na ulicach przy kościołach i cerk- wniach, nakoniec, że niezbędnem jest zebrać przedtem wiadomości o zesłanych zamieszkujących w gubernji tomskiej, która mówiąc nawiasem jest dwa i pół raza większą od Francji; a więc będzie to wymagać czasu, dla tych powodów nadesłane na imię moje ofiary prze- laniem do kasy Towarzystwa Dobroczy- ności, korespondencje zaś złożąłem na ręce kuratora Kościoła w Tomsku ks. Demikisa, obecnego Prezesa Zarządu To- warzystwa Dobroczynności, dla bliższego rozpatrzenia się w tej sprawie i po- wzięcia wniosków na ogólnych posie- dzeniach, co do polepszenia bytu wy- gnaniów.

O powziętych zamierzeniach, licząc ześlaniec, ich kwalifikacji do powrotu do kraju oraz ilości sum zaśoifrowa- nych, Zarząd Towarzystwa nie omisska zawiadomić szanownych ofiarodawców i osoby zainteresowane losem nieszczę- śliwych rodaków.

Według mego zdania, jako członka Zarządu Towarzystwa, które pozwa- lam sobie wyrazić w tem miejscu, byłoby odpowiedniej z ofiar nadesłanych i jakie jeszcze wpłyną, zaspokoić obecnie najpierwszą potrzebę wygnaniów i ich rodzin. Następnie część wydatkować na koszt podróży do kraju takich, wzglę- dem których nastąpi porozumienie, zaś resztę, jaka się okaże, wraz z miejsc- owymi środkami użyć na urządzenie je- szcze w tem celu przytulisk, w którym by wygnani znaleźli ką i pozytywienie. Będzie to jednak wymagać sporo fun- duszu, obecnie zaś nadesłane ofiary wy- noszą r. 439 kop. 5.

Składając dzięk i inicjatorom, Redakcji „Kurjera Litewskiego“ i innych pism polskich za zajęcie się sprawą nieszczę- śliwych zesłańców, a także polskie „Bóg zapłać“ ofiarodawcom i osobom życzą- cym polepszyć los zesłanych, upraszam o dal- sze nadsyłanie ofiar i korespondencji w tej sprawie do Zarządu Tomskiego Rzymo-Katolickiego Towarzystwa Do- broczynności.

Z prawdziwym szacunkiem  
Lucja Orszkowska.  
Tomsk, d. 18 czerwca 1907 r.

WYBORY.

Dowiadujemy się, że termin skła- dania deklaracji w Zarządzie miej- skim został przedłużony do dnia 15 lipca. Wobec tego wszyscy, którzy jeszcze nie zdążyli spełnić tego o- bowiązku obywatelskiego, powinni skorzystać z kilku dni czasu, jaki pozostaje.

Kronika Wileńska.

— Wybory do Dumy Państwowej. Zarząd Miejski przedłużył do dnia 15 b. m. termin składania deklaracji od- osób, nie opłacających podatku miesz-

kaniowego, lub pobierających emery- tarę.

Do dnia 10 b. m. biuro wyborcz- e otrzymało przeszło 4,000 deklaracji od polskich i żydowskich komitetów wybor- czych. W chwili obecnej deklaracji jest blisko 8,000. Do dnia 10 b. m. napły- wały deklaracje od wyborców polaków, obecnie zaś, przeważnie od wyborców żydów.

— Sprawy miejskie. Na skutek odmowy Zarządu miejskiego co do wnie- sienia kary pieniężnej, umotywowanej nieprawidłowością postępowania Izby o- brańnikowej, zarządzającej Izba zaży- dał przedstawienia ksiąg buchalteryjnych, w które wciągnano są podatki od nieru- chomości miejskich.

Zarząd miejski przedstawił księgi z lat 1901—1903, nie przedstawiając ich za rok 1904—1905, wobec czego zarzą- dzający Izba zwrócił się do gubernato- ra z prośbą o wydanie rozporządzenie, żeby Zarząd miejski bezwzględnie wniósł do kasy należoną na niego karę w wy- sokości 804 rb. 14 kop. i żeby przed- stawił do stwierdzenia księgi buchalter-yjne z r. 1904—1905.

— Opłata przemysłowa. Inspektor podatkowy 2 cyrkulu, przedstawił Izbie skarbowej podział dodatkowej opłaty po- między przedsiębiorstwami handlowymi i przemysłowymi m. Wilna. Rozłożona ona jest pomiędzy 702 przedsiębiorst- wów, których obrót roczny obliczono na 14,646,361 rb., czysty dochód zaś— 1,162,468 rb.

Opłata dodatkowa wynosi 23,000 rb. (o 1,500 rb. mniej niż w r. z.).

Opłacie procentowej podlega 78 firm na sumę 22,600 rb. (o 1,200 rb. więcej niż w r. z.).

— Pożyczka miejska. Komunikują- nam, że Zarząd miejski zamierza zasta- wiać w wileńskim banku Ziemią halo- targowa na rynku Złobowym.

— Przeład tramwajów. W ponie- dzialek, d. 16 bm., specjalna komisja, złożona z radnych miasta, ukończy re- wizję tramwajów.

— Opłata od towarów. Gubernator przedstawił do rozpatrzenia general- gubernatorowi podanie Zarządu miejskiego, tyczące się pobierania osobnej opłaty w wysokości 1 kop. od puda od towa- rów przywożonych i wywożonych ze stacji Wilno, zaznaczając, że opłatę ową ustanowić należy tylko na lat 10.

— Szacunek nieruchomości. Wod- ług wiadomości, zebranych przez ins- pektorów podatkowych, szacunek nie- ruchomości w miastach i miasteczkach gubernji wileńskiej dla podziału opłat pań- stwowych wynosi: w Wilnie wraz z przedmieściami 46,362,000 rb.; w mie- steczkach w pow. wileńskim — 393,338 rb.; w pow. trockim — 721,215 rb.; w pow. oszmiańskim — 641,830 rb. w pow. święciańskim — 275,250 rb. w pow. lidzkim — 999,758 rb.; w pow. wilejskim — 614,866 rb.; w pow. dąb-rowskim — 556,042 rb.

— Zebranie właścicieli domów. W czwartek, d. 12 lipca, o godz. 7 wiec- za, na Antokolu, w domu Nr 95 odbędzie się zebranie właścicieli domów dla omó- wienia niektórych ważnych kwestyj.

— Rozkaz gen. Rennenkampa. Pisma petersburskie przytaczają za „Wil. Wiest.“ ogłoszony świeżo rozkaz gen. Rennen- kampa do wojsk 3-go korpusu. Powodem ogłoszenia tego rozkazu było za- jęcie na pograniczu pruskim, na komorze wladystawskiej, między jakimś nie- znanym z Prus a dozorcą rogatko- wym. Na pomoc dozorce pospieszył żołnierz pułku Uralskiego, Franciszek Chmielewski i uderzył nieznanegoo dwukrotnie silnie kolbą karabinu w twarz i w pierś, pozem usiłował go zatrzy- mać, czemu jednak przeszkodził jeden z urzędników komory, zwracając uwa- gę, że nieznanemu jest już na stronie pruskiej.

— Powyższego faktu — głosi rozkaz gen. Rennenkampa — wnoszę, że ciący, zadane nieznanemu przez szorogowca Chmielewskiego, były niedość poważne, skoro mógł on jeszcze uciekać. Jeśli bić, to bić tak, aby wystarczyło jedno uderzenie. Tak samo, jeśli kluc, to tylko raz jeden, ale na śmierć, strzelać zaś — to tak, aby położyć na miejscu. Wtedy istotnie powiem, że żołnierz jest such, i ze swoją bronią nie żartuje.

„Od każdej osoby kierowniczej wojsk korpusu żądam, aby powzięto im od- dały wychowywane były obowiązkuo- wo.“

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

— Wydział dydaktyczny. Dyrektorem dydaktycznym wydziału dydaktycz- nego w Wilnie, zastąpił p. Kozłowski.

Noc była zimna, mróz i zawiewa. Aleksy stał w kaftanie tylko, bez futra. Na twarzy zamarzył mu izy i krew. Zawiewa wyła, kręciła się w kółko, jakby śpiewała i tańcowała po pijanemu, a po za oświeconymi oknami domu tańczyła też i śpiewała stara pijana bliźniaczka, księżna- przeorysza Bzewska. Z dżikiem wy- ckiem zawiei zwały się dźwięki dżi- kiej pielnki pijskiej.

Matka mnie skacząc zrodziła, A w carskim szynku ochrcziła, W winie zielonem kapała.

Rozpacz taka owładnęła Aleksym, iż gotów był o mur głowę sobie roz- bić.

Nagle w ciemności ktoś z tyłu podkradł się ku niemu, narzucił mu futro na ramiona, potem ukląkł przed nim, zaczął całować mu ręce — jak- by je lizal pies domowy. Był to stary żołnierz gwardji preobrażelskiej, przypadkowy towarzyszy Aloszy na warcie, skryty raskolnik.

Starzec patrzył mu w oczy z taką miłością, iż widać było, jako duszę za niego oddał gotów i pla- kał i szeptał, jakby modlił się do niego.

— Hosudar carewicz, słonko ty nasze jasne! sierota ty biedny. Ni ojca ni matki. Niech Ojciec Nie- bieski cię zachowa i Matka przoczy- sta!

Ojciec bijal Aloszę nieraz kijem i kufakiem po twarzy. Car czynił wszystko na nowy sposób, a syna bijal po staremu, wedle Domostroja

O. Sylwestra, doradcy groźnego ca- ra synobójcy.

„Nie popuszczaj synowi w mio- dości, ale zebra mu polam, zanim wyrośnie; jeśli go kijem przetrze- piesz, nie umrze, a zdrowszy jeszcze będzie.“

Alosza uczuwał zwierzęcy strach przed biciem. „Ubię, okaleczy“ — ale do wstydu i bólu moralnego przywykł już. Nieklody budziła się w nim złośliwa radość. „No to co, bij! Nie mnie a siebie hańbisz“ — mówił, jakby do ojca, patrząc nań beźmiernie pokornym i beźmiernie zuchwałym wzrokiem.

Ale ojciec widać odgadł to; za- przęstał bicia i wymyślił gorsze je- szcze środki, przęstał mówić z nim zupełnie. Skoro Alosza odzewał się, milczał, jakby nie słyszał i patrzył nań jak na próżne miejsce. Milcze- nie takie ciągnęło się przez tygo- dnie, miesiące lata. Alosza czuł je zawsze i wszędzie z każdym dniem stawało mu się dokuczliwsze, gor- sze od wszelkich obelg, cięższe do znie- sienia od wszelkiego bicia. Wydało mu się powolnem zabójstwem — ta- kiem okrucieństwem, którego nie przebaczą ni ludzie, ni Bóg.

To milczenie było końcem wszy- skiego. Poza tem — nie okrom mro- ku, a w mroku martwe, nieruchome, jak maska, kamienne oblicze ojcow- skie, jakim w widział po raz ostat- ni. I martwe słowo z martwych ust: „Jako członek zgangrenowany ode- tnąć, jak ze zbrodniarzem postą- pię.“

Nie wspomnień urwała się. Oc- knął się i otworzył oczy. Noc wciąż taka cicha, tak samo lśnią białe wieże soborów; złota głowy mętnie sbręzają się na czarno uwię- żdżonym niebie; droga mleczna śląc migocę. I w technieniu świekości górnej, równej, równej jak oddech spiącego, z nieba na ziemię schodzi przecucie snu wiecznego — cisza nieskończoności.

Carewicz odczuwał w tej chwili jakby zmęczenie całego swego ży- cia. Bolały go plecy, ręce, nogi, wszystkie członki ciała; w kościach straszliwie utrudzenie.

Chciał wstać, ale sił mu nie sta- ło. I zajączkał, jakby wzywając Te- go, który jedynie mógł mu odpowie- dziąć.

— Boże mój! Boże mój!...

Ale nikt nie odpowiedział. Mi- lczono było na ziemi i na niebie, jakby Ojciec Niebieski opuścił go tak samo, jak ziemski.

Ukrył twarz w dłoniach, skłonił głowę na ławkę kamienną i zapla- kał, zrazu zeicha, żalostnie, jak pla- cąc dziećci opuszczone; potem — oo- raz głosił i głosił. Szlocha







je na parcelę, sprzedawane włością...

WYBUCH BOMBY.

Kijów. W dniu 9 lipca, wieczorem, w jednym z mieszkań...

POŻYCZKA.

Londyn. W d. 10 lipca, kończy się subskrypcja na 5 pre. pożyczkę...

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Warszawa. Na ul. Grzybowskiej strażnik rewolwerem...

Łódź. Na kasjerka fabryki sukna, wiozącego 12 tys. rb...

Łódź. Na ul. Wólczańskiej, na tle walk partyjnych...

Słódce. W Białej zabity został przednieznanym ludźmi strażnik ziemski...

Teń. W nocy nieznanymi ludźmi ograbiono skład płótna...

Ekaterynodar. W majątku „Chutorok” rantonny został przez nieznanych ludzi w głąb urażony...

Yfilla. Na tle walk partyjnych zabity został robotnik...

Zimnogradsk. W wsi Zyrjanowskiej rantonny został ciężko strażnikiem rewolwerem komisarz...

DZUMA.

Odesa. W dniu 4 lipca zachorował posługacz szpitala miejskiego...

Ze względu na podejrzane objawy chorego izolowano w oddzielnym baraku...

logi parowca „Casarewicz”. pozostałego pod obserwacją lekarską...

CHOLERA.

Samara. W szpitalu ziemskim zaszły 4 wypadki zapadnięcia na cholera...

WYBORY DO ZIEMSTW.

Woronoz. W pow. birinczynskim, na radnych ziemskich obrano umiarkowanych członków...

Kazań. Na powiatowych wyborach radnych ziemskich w gub. kazańskiej obrano wszędzie członków...

ULEWA I GRAD.

Sewastopol. We wsiach Michajłowskoje, Pelagjadskoje, Ładowskoje i Woronowskoje spadła ulewa...

BANKRUCTWO MIASTA.

Kiercz. Rada miejska, postawiona w położenie bez wyjścia przy układaniu budżetu na rok bieżący...

skiemu przedstawienia swych kombinacji, w sprawie dalszego redukcji wydatków.

BOGACTWA MINERALNE.

Tyflis. W pow. kutaiskim, w kutaiskim, w majątku skarbowym Demutji, znaleziono pokłady wosku ziemnego...

W REICHSRACIE.

Wiedeń. W Izbie deputowanych Redich robi uwagę, że wyniki polityki austriacko-rosyjskiej w Macedonii są niezadawalniające...

UCHWALENIE BUDŻETU.

Wiedeń. Izba deputowanych uchwała budżet tymczasowy.

STEROWANY BALON.

Berlin. Sterowany balon wojskowy odbył pierwszą swą podróż, w ciągu 3 godzin...

OBIAŁ GALOWY.

Amsterdam. (Ag. Havasa i Reutersa) W pałacu królewskim, odbył się na cześć pierwszych delegatów konferencji pokoju i postów obcych...

wdowy i ks. Henryka; następnie pił za pomyślność narodu niderlandzkiego.

ROKOWANIA ANGIELSKO-ROSYJSKIE.

Londyn. Przyjechał tu na kilka dni poseł angielski w Petersburgu, Niedlsch. Przyjazd jego pozostaje w związku z rokowaniami...

KATASTROFA NA MORZU.

Eureka. (Kalifornia). Na parowcu „Columbia” zginęło 69 osób. Uratowanych, w liczbie 144, wysadzono na ląd.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Table with exchange rates for various locations like Petersburg, London, Berlin, and Paris.

Table with weather data including temperature, wind direction, and humidity.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junckrow. Z dnia 11 lipca.

Ciśnienie barometryczne w mm. 744,9. Temperatura powietrza według C: 20,5.

Table with weather data including temperature, wind direction, and humidity.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI. Wydawca JAKÓB NOWICKI.

Advertisement for 'Lopod' tooth powder, featuring an illustration of a hand holding a tin and a glass of water.

Przy robieniu zakupów prosimy powoływać się na „Kurjer Litewski”.

Repertuar Teatru Polskiego od 8 - 15 lipca st. st.

Table showing the theater repertoire for Monday through Sunday, including plays like 'Kontroler wagonów' and 'Baby'.

Advertisement for 'Puder Iris' powder, mentioning a gold medal and safety.

Advertisement for 'Woda Bzowa' (Beech Water) as a medicinal product.

Advertisement for 'H. Lachs i S-ka' perfume and cosmetics.

Advertisement for 'Szkoła Lekarsko-Dentystyczna' (Medical-Dental School).

Advertisement for 'Albuminozy Henneberga' (Albuminose) as a health supplement.

Advertisement for 'Lombard prywatny W. Szakowa' (Private Pawnshop).

Large advertisement for 'Krajowe Biuro Ogłoszeń' (National Advertisements Office).

Advertisement for 'Wileńskie Biuro Komisowe' (Vilnius Commission Office).

Advertisement for 'Drzewiecki i Jeziorański' engineering firm.

Advertisement for 'Café Riviera' and bicycle races.

Advertisement for 'Krokodyl' (Crocodile) magazine.

Advertisement for 'Bitwa pod Racławicami' (Battle of Racławice).

Advertisement for 'Edmunda Nowickiego' printing house.

Advertisement for 'J. Nowickiego' pharmacy and medical supplies.

Advertisement for 'Krokodyl' magazine subscription rates.

Advertisement for 'OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH' (Advertisements to all).

Advertisement for 'Elchonin' medicine.

Advertisement for 'PRZYJACIEL LUDU' (Friend of the People) magazine.

Advertisement for 'Na sezon letni!' (For the summer season!) clothing sale.

Advertisement for 'Studnie' (Wells) and 'NOWOŚĆ!!!' (New!!!).